

ZIEMIA RZESZOWSKA

PRENUMERATA: a przesyła

Miesięczna	Mk 4
Kwartalna	Mk 12
Półroczna	Mk 24

Cena numeru **1 Mk.**

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

OGŁOSZENIA:

Drobne ogłoszenia od słowa 80 fen.
Wiersz jednoszp. petitowy . 3 Mk.
Nadesłane 4 Mk; po kronice 5 Mk.
Drobne ogłoszenia do 4 wierszy
petit. jednorazowo 10 Mk. Roczne
ogłoszenia według umowy.

Adres Redakcji „Ziemi Rzeszowskiej“ ul. Skarbowa 3. (Dom p. Stażkiewicz).

Pomieszanie pojęć.

Po przeszło dwutygodniowym przesileniu gabinetowym mamy przecież nowy rząd. Nawet skrajne dzienniki, nie chcąc wykazać jego rzeczywistych dodatnich stron, nadmieniają, że nowy rząd jedną ma zaletę, że jest nareszcie.

Jest ten rząd nareszcie, ale nie taki, o jakim marzyli trybuni pozujący dumnie na pierwszych potentatów Rzeczypospolitej; jest ten rząd o tak szczęśliwym składzie, że w czasie całego przesilenia ani myśleć nie można było, żeby tak pomyślny mógł nastąpić wynik. W czasie całych rokowań, przy trzykrotnej zmianie ludzi, którzy tworzyć mieli ten nowy gabinet, krew w żyłach stygła na widok haniebnych targów, jakie prowadzono o teki ministerjalne. Dość wspomnieć, że jako kandydatów na ministrów wymieniano takie osobniki, których życie prywatne wiele pozostawiało pod względem uczciwości do życzenia, ba, nawet trzeba było rozważyć, czy przeciw nim ukończono dochodzenia karne.

A tymczasem najważniejsze zagadnienia, wobec jakich jeszcze nigdy nie stało państwo polskie, jak zawarcie pokoju, ustalenie granic od wschodu, konferencja w Spaa, arbitraż o Cieszyńskie wymagały zajęcia się nimi, czekała również i zagranica, patrząc na to wszystko, co się u nas dzieje. Przeglądano programy rządu, ale nie z tego punktu widzenia, czy ten lub ów program będzie lepiej zabezpieczał przyszłość naszemu państwu, ale czy danej partji daje więcej tek ministerjalnych. I wystarczało, aby

najlepszy nawet program odrzucić, bo ta lub owa partja dostała o jedną tekę mniej. I zaraz w tej chwili szumna enuncjacja: my się na ten program nie zgadzamy i do rządu nie mamy zaufania, zarzucić było im jedną tekę więcej, już i program był dobry i rząd zaufanie pozyskał. Wstrętniejszego szarpania się i targowania rozmaitych partji o godności ani jednego przykładu nie mamy.

Utworzono gabinet, ale nie lewicowy czyli radykalny, ale rząd z osób stojących poza wszelkimi partjami, rząd w skład którego weszli ludzie prawdziwie fachowi, a przytem nieposzlakowanego charakteru, a przede wszystkim ludzie silnej woli, wielkiej wiedzy i chętni do pracy.

Stronnictwa umiarkowane, bez względu na to, że w nim nie mają swoich przedstawicieli, oświadczyły, że nowy rząd poprą. Cóż, kiedy dziś praca twórcza nie popłaca. Bo ratować kraj z odmetów i zawikłań polityki zagranicznej, naprawiać nawet to, co lewica w swojej gorączkowości zaprzepaściła (bo ileż to zagadnień polityki zagranicznej jest własnością lewicy, gdzie głos przeciwny uważano za uderzenie w Belweder), ułożyć i przeprowadzić konstytucję ale taką, by nawet najniższe sfery mogły mieć swoich reprezentantów w ośrodkach ustawodawczych, sferom tym pracującym zapewnić prawa obywatelskie, dać formę rządowi prawdziwie demokratyczną, przeprowadzić szczęśliwie plebiscyty, dbać o wzmożenie produkcji przemysłowej i rolnej, aprowizację, dla ogólnego dobra w imię hasła zgo-

dy i braterstwa, jako wolni z wolnymi i równi z równymi: to lewicowcy dzisiaj nazywają endecją.

Ale natomiast, wywracać rząd w chwilach dla Ojczyzny najkrytyczniejszych, bo jakiegoś tam polityka duma została zaocepiona, wystawiać własną Ojczyznę wobec zagranicy na pośmiewisko, myśleć o własnych geszeftach czy na ziemniakach, czy na skórach, czy na jakimś innym paseczku, rzucać się na teki ministerjalne z większą zaciekleścią aniżeli szakale na kęs padliny, wyzyskiwać lud pracujący, okłamując go, że to wszystko dla biednego robotnika, (ale sami prowoderzy kupującą rękę li majątki), wyciągając rękę li tylko po własne korzyści, to się nazywa: — działać w imię hasła demokratycznych.

Istna wieża Babel.

Nowe oszustwo żydowskie, popełnione na polskim ludzie.

Odbudowa Państwa dziś w całej pełni. Wiele najlepszych usiłowań rządowych spotyka się z pewnego rodzaju apatją społeczeństwa, co oczywiście opóźnia osiągnięcie zamierzonych celów. Społeczeństwo, nawet silne, po tylu przewrotach, jakie spowodowała wojna, reaguje na dyrektywy rządu w sposób, pozostawiający wiele do życzenia; to jednak możnaby do pewnego stopnia wyrozumieć. Gorzej jednak, gdy musimy, czy chcemy, bezczynnie patrzeć na robotę rozkładową, anarchiczną tych elementów, którym zależy na tem, by przedłużyć w stanie chroniczny dyzorganizację, bo w tym stanie społeczeństwo jest i na długo będzie najgorszym żerowiskiem dla

➡ Wewnątrz pouczenie, jak się wypełnia deklaracje szkód wojennych. ➡

paszytów, nie umiejących nagiąć się do potrzeb państwowych, a najmniej mu życzliwych. Takimi są właśnie u nas żydzi!

Pozwolę sobie zwrócić uwagę na smutny objaw, na który powszechnie żalą się rozumniejsi ludzie po wsiach. — Nieoświeconym masom ludu wiejskiego grozi katastrofalna ruina — finansowa. Wiadomo, że wszędzie na wsi nagromadzone są pieniądze, które czekają na stosowną chwilę zakupu ziemi czy inwentarza. Gdy wprowadzono w obieg płatniczy nowe marki polskie, nieufny chłop stanowczo nie chciał brać innych pieniędzy, jak tylko korony. Dopiero pierwsza wymiana 1000 i 100-koronówek przemówiła, zdawało się, dostatecznie do ich świadomości, że następuje częściowa i nastąpi wkrótce całkowita zmiana waluty. Niestety, rychło znaleźli się geszefciarze-żydzi, płacący dobrze nawet za unieważnione banknoty, bo potrzebowali ich na „dobry interes“ do Rumunji i Siedmiogrodu. Państwo osiągnęło tym razem swoje, może nawet więcej, bo te w każdym razie nieuczciwe machinacje żydów szmuglerów uwolniły częściowo nasz skarb od poważnego nadmiaru banknotów austriackich. Każdy jednak kij ma dwa końce. To, co dali żydzi ponad wartość pierwiej, odebrali teraz w dwójnasób, wyrządzając tymże właśnie nieoświeconym masom nieoszacowaną dziś jeszcze szkodę.

Trudno byłoby pojąć, dlaczego wielu włościan bynajmniej nie kwapiło się przy ostatniej wymianie koron na marki, co więcej, często na targach słyszało się w mieście i tak było niemal w każdej wsi, że wieśniacy woleli raczej korony, niż marki, mimo iż termin wymiany zbliżał się do końca. Twierdzili oni, że korony więcej warte, niż marki. Przypuśćmy, że ci przemądrzali są już dziś takimi finansistami, że poza koniecznością państwową i obowiązkiem Polaka, potrafili sobie wyrobić zdanie w tej sprawie takie, na które niejedyn bankier nie mógłby sobie ze ścisłością kupiecką pozwolić, to jednak budzi się podejrzenie, że tu działała jakaś zbrodnicza spekulacja bolszewicka, a jej przeprowadzanie spoczywało wyłącznie w rękach perfidnych żydów.

Niema tak biednego żyda, któryby nie rozporządzał grubemi tysiącami, których on jednak z wrodzonej nienawiści do Polski nie odda stanowczo do dyspozycji Państwa. Żyd każdą ustawę obejdzie! Wymieniać wolno było tylko 15.000 koron. Cóż więc zrobić z resztą gotówki, by jej nie oddać Państwu?

Kto choć trochę tem się interesował, to widział, jak żydzi, zwłaszcza na targach, zgartywali cheiwie marki polskie, ale wydawali zawsze korony, twierząc i wmawiając w ludzi, że korony lepsze, że „żydzi więcej za nie płacą“. Ponieważ taki proceder

przy poprzedniej wymianie, jak wspominałem, miał miejsce, więc cheiwość i łatwowierność zrobiła niestety swoje. Raz obudzona nieufność do marki poszła falą od ust do ust. Żydzi umknęli przed obowiązkiem oddania pieniędzy, nieoświecony i nieufny wieśniak padł pastwą zbrodnicznej spekulacji. Dziś na przyszłość dowie się wreszcie chłop, kto jest, poza jego własną ciemnotą, największym i odziedziczonym jego wrogiem.

Nauka będzie jednak kosztowna, ale może wreszcie pójdzie do głowy, Sejm zaś i rząd winni się raz przecież energicznie zabrać do poskromienia tych paszytów, zoranizowanych, żydowskich hijen, o inaczey zdławią nas w naszym własnym Państwie.

P. Burmistrz -- do gazowni!

Zanim przystąpimy do szczegółowego sprawozdania z gospodarki zakładami przemysłowymi miejskimi, co uczynimy po przeprowadzeniu debat budżetowych — już dzisiaj, uchylając rąbek tej ciężkiej i czarnej zasłony, podajemy do publicznej wiadomości, że od lat nie funkcjonuje w gazowni zegar, który ma wskazywać ilość wyprodukowanego gazu, a zarazem ilość potrzebnego do tej produkcji węgla. Zegar taki jest zupełnie dokładną kontrolą, że z jednej strony z rzeczy-

O drutach szabasowych i szabas-gojach słów kilkero.

Niech cię, łaskawy czytelniku, nie dziwi styl tytułu i całego artykułu niniejszego wogóle, tracący nie co myszką, bo, jak się sam przekonasz dostosowany jest poniekąd do sprawy, aktualnej może za czasów niewoli egipskiej lub panowania Salomona czy Heroda a więc co najmniej w czasach starożytnych, a wydobytej z archiwów tradycji i przesądów w 20. wieku przez klub radnych żydowskich w mieście Rzeszowie, sławnem niegdyś ze złota, a dziś chyba z błota, elektrowni i innych „zakładów przemysłowych.“ Nie więc dziwnego, że może nawet nie wiesz, co to są druty szabasowe czyli tak zwane „eiruwy“, bo — co to są szabas-goje, toś powinien wiedzieć, gdyż to nowożytna nazwa współcześnie żyjącego stworzenia o wyglądzie ludzkim, żerującego dziś w mieście i na wsi i rozrządzającego się w ostatnich czasach dość obficie. Zostawiam tedy szabas-goja twojemu dowcipowi i twojej obserwacji, a o drutach szabasowych opowiem ci coś niecoś.

Według informacji jednego z radnych żydowskich musieli żydzi na podstawie biblii czy rytuału siedzieć w szabas w domu. Co to za błogie

musiały być czasy, jak czysto musiało być na ulicach, w parkach, na kolejach, ile mniej smrodu, szachrajstwa przynajmniej w szabas, przynajmniej w święto żydowskie! Łatwo zrozumieć, jak im to było nie na rękę, więc od czego „kepele“, od czego sprytna kazuistyka talmudalna? Dom, to miejsce, mające pewne granice, więc wystarczy odrutować całe miasto, a będzie domem (oczywiście żydowskim!) i można będzie w szabas poruszać się swobodnie w całym mieście, jak w swoim własnym mieszkaniu — Pan Bóg oszukany, a geszefci ułatwiony. Powiesz, miły czytelniku, że w ten sposób możnaby odrutować całe państwo i cały świat i nazwać swoim domem.

Naturalnie! Wszak domem swoim w szerszym tego słowa znaczeniu nazywają już przecież żydzi Polskę, a z projektem odrutowania jej mogą wystąpić w Sejmie lub bodaj w magistracie miasta Rzeszowa lada dzień, i urzędujący wiceburmistrz, Mikołaj Machowski, gotów im nie odmówić swojego pozwolenia. Pieniądze mają, drut kupią, rozmaite Kozy (funkcjonariusz pocztowy, który zakładał „eiruw“ w Rzeszowie) znajdują się z pewnością, bo żyd może śmierdzić, ale pieniądź jego nie śmierdzi i przedsiębiorstwo na cały kraj gotowe! Chyba, żeby Koza poszedł przedtem do kozy, bo nie

wiadomo jeszcze, czyim drutem drutował Rzeszów i czy miał na to pozwolenie władzy, ale i wtedy znajdzie się nie koza, to świnia lub drugi szabas-goj, który się tego podejmie zwłaszcza, gdy jeden na to pozwoli!

Narazie druty, zaciągnięte naokoło Rzeszowa, usunięto. I tu wazyscy radni żydowscy solidarnie, jak jeden mąż, wystąpili z oświadczeniem (przemawiali: Dr. Schaufel, Dr. Kraus, Dr. Hochfeld), że dopóki Rada nie załatwi sprawy odrutowania miasta, wstrzymują się od obrad budżetowych! (sic!). Ale po odprawie, jaką im dał radny Wilk i Dr. Nieć, wobec oświadczenia Ks. Tokarskiego i zdecydowanego (sic!) stanowiska burmistrza, cofnęli swój wniosek z Rady do Magistratu, kto wie, czy nie w tej myśli, że tam łatwiej sprawa pójdzie. A no, czekajmy!

Pozwalamy sobie tylko zwrócić uwagę p. Hochfeldowi, którego zdaniem sprawę „eiruwu“ powinien rozstrzygać rabinat i duchowieństwo katolickie, że, ponieważ nie chodzi tu tylko o kwestję religijną, ale ze sprawą „eiruwu“ łączą się także kwestje socjalne i narodowościowe, wiele do powiedzenia będzie miało całe społeczeństwo miejscowe i opinia publiczna, która się tą sprawą żywo interesuje.

wiecie spalonego węgla otrzymało się należną tej ilości węgla ilość gazu, a z drugiej strony, że, jeżeli wyprodukowano tyle a tyle m³ gazu, musiano spalić tyle a nie więcej węgla. Nie zarzucając nikomu nieuczciwości, w braku zegara służącego do kontroli, można było twierdzić, że zużyto np. jeden lub więcej wagonów węgla do wyprodukowania jakiegś z powietrza lub z potrzeby wziętej ilości gazu. Czyli jednym słowem z braku zegara dawło się pole do ewentualnych nadużyć. Jeżeli np. wiemy, że na wyprodukowanie 1 m³ gazu potrzeba 1 kg. węgla, przy zegarze kontrola łatwa, z braku zegara można podać, że spaliło się dwa lub więcej razy węgla, a nie można skontrolować, ile się tego gazu wyprodukowało.

Czy o tem p. burmistrz wiedział? Albo wiedział, albo nie wiedział. Jeżeli wiedział, wprost jest karygodnym, że tę sprawę tolerował; i nawet Radzie miejskiej nie zakomunikował; członkowie bowiem Rady, zasiadający nawet w komisji zakładów przem. o tem dowiedzieli się przed 1 lub 2 miesiącami. Jeżeli nie wiedział, stanowiłoby to dowód, jak się interesuje zakładami przemysłowymi, w które gmina miliony włożyła i których budżet mimo ciągle podnoszonych żalów i utyskiwań jest passywny. Człowiek nie może być wszechwiedzącym, skoro jednak od lat budżet gazowni albo był passywny albo wykazywał minimalne dochody, w żadnym razie nie stojące w związku z kapitałem zakładowym, powinno to było zwrócić uwagę człowieka myślącego o dobru miasta i człowieka, któremu mieszkańcy powierzyli swój majątek, do zbadania sprawy i przez przedłożenie jej Radzie, bodaj do podzielenia się odpowiedzialnością.

Brak zegara powodował nietylko brak kontroli, ale, co ważniejsze, był przyczyną niemożności obliczenia dokładnego kosztów produkcji, a tem samym oznaczenia ceny dla konsumentów. O ile konsumenci nie pokryli kosztów produkcji, musiała go pokryć gmina z pieniędzy i tych obywateli, którzy gazem nie świecą.

Takich i podobnych przeoczeń lub niedopatrzeń będzie cała litanja, a za wszystkie w pierwszej linii winujemy burmistrza, jako odpowiedzialnego gospodarza miasta. I choć mużlej woli nie przypisujemy, to faktami takimi stwierdzamy brak kontroli odpowiedzialnych organów, spowodowany albo wygodą, albo obojętnością, albo brakiem zmysłu gospodarskiego, albo niemożnością lub niechęcią poświęcenia tyle czasu, ile taki rozległy aparat gminny wymaga. A za te wady burmistrza gmina płacić musi.

Hieny targowe.

Istnieje przepis, że przed godziną 10tą rano nie wolno przekupkom wykupywać artykułów spożywczych od włościan.

Słuszne to zarządzenie Magistratu ma umożliwić wstającym wcześniej paniom gospodyniom zakupno z pierwszej ręki, a więc taniej, bo, jak przekonaliśmy się znaczną ilość włościan nie bardzo sprzeciwia się godziwemu cennikowi na nabiał, owoce, zwłaszcza gdy konsument przy swoim obstaje. Niestety, uwijają się i przekupki, tak po rynku jak i ulicach, wprost wydzierając sobie towar. Skutki tego są dla konsumenta straszne. Policji, zresztą gorliwej i ochętnie spieszącej z pomocą, mamy jeszcze, niestety, za mało. A że sama publiczność, jak zwykle apatyczna, nie poczuwa się do obywatelskiego obowiązku tępienia na gorąco zła, więc nasze hieny żydowskie i katolickie, grasują najczęściej bezkarnie. Żyd nabywca również płaci, co tylko żądają, bo on sobie to stokrotnie na tym samym chłopie odbije. Cierpi biedak robotnik i urzędnik, któremu już od lat całych się nie przelewa.

Atoli cierpliwość ma granice. Sypią się skargi do sądu i komitetu lichwowego. Trudność jednak zwiększa się wskutek braku uchwalonych przez Radę miejską obowiązkowych napisów imiennych właścicieli straganów. Rozwielmożniło się przytem domokrażstwo żydowskich przekupniów, drących bezkarnie lichwiarskie ceny za trochę jagód z brudnego kosza. A to taka takoma rzecz dla dzieci! Więc gezeft idzie! Możeby Magistrat począł raz jakoś energiczniej tępić te gałganstwa, a nie czekał, aż ktoś się zmiętuje i za niego pocznie działać. Instytucja odwołująca się publicznie do obywateli, aby ją szanowano, musi się postarać, aby jej zarządzenia były egzekwowane. Szacunek wtedy sam się znajdzie. A my jesteśmy dziś obdzierani i głodni z łaski bodaj czy nie braku sprężystej, energicznej a życzliwej władzy.

Z posiedzenia Rady miejskiej.

Na wtorkowym posiedzeniu Rady interpelował *Dr. Nieć* Magistrat w sprawie oddania obrabiarek miejskich w arendę niejakiemu Grauerowi i otrzymał od burmistrza odpowiedź, że wydzierzawiono je żydowi dlatego, bo, pomimo odniesienia się Magistratu do stolarzy chrześcijańskich, nie znalazł się żaden katolik, któryby na nie reflektował.

Radny *Wilk* wniósł interpelację w sprawie kradzieży chleba, dokonanej przez fukcjonariusza Magistratu przy rozwożeniu go do sklepów magistrackich i sprzedawaniu go niejakiemu Stiererowi — i wręczył burmistrzowi pismo do Magistratu, wniesione na jego ręce przez p. Kuch., w którym

przedstawiono całą sprawę i podano świadków. Nadto prosił o wyjaśnienie referenta aprowizacyjnego, dlaczego ceny zwózki mąki wynoszą 7 Mk od metra, jeżeli jeden z dostawców miał pobierać za to 4 Mk i dlaczego oddano dostawę Druckerowi po wyższych cenach, jeżeli chciano zwieźć mąkę taniej.

Radny *Andres* pytał o wynagrodzenia osób, użytych do sanacji elektrowni i otrzymał odpowiedź, że prócz przyjeźdnego elektrotechnika nikt specjalnych remuneracji nie pobiera. — Radny *Szaynok* postawił wniosek nagły w sprawie budowy domów robotniczych, który popart klub opozycyjny i socjalistyczny, a mianowicie zażądał natychmiastowego przystąpienia do przygotowań budowy i uchwalenia na ten cel 100.000 Mk. Nagłośność wniosku przyjęto i wniosek uchwalono, przyczem przewodniczącym Komisji tanich domów wybrano w miejsce p. Peltzlinga — p. Szaynoka.

Resztę czasu zajęła sprawa „ejruwu“, podniesiona z tupetem przez radnych żydowskich, która ostatecznie miała pójść na Magistrat a potem na Radę; ale we środę radni żydowscy cofnęli swój wniosek i oświadczyli, że sprawę ma załatwić Magistrat, nie Rada.

„Wianki“.

Po raz pierwszy w Rzeszowie urządzono historyczne „Wianki.“ Kto je widział przed wojną w Krakowie i oczekiwał czegoś podobnego tutaj, tego spotkało rozczarowanie. Trzeba jednak zwrócić na to uwagę, że urządzano je po raz pierwszy a więc brak jeszcze praktyki no i obecne anormalne czasy, gdzie wszystkiego brakuje a szczególnie u nas w Rzeszowie. Wymaga to przecież ogromnego nakładu pracy i pieniędzy. Chyba żaden festyn ani zabawa nie zgromadziły takich tłumów ludzi ze wszystkich sfer jak uroczystość niedzielna.

Właściwe widowisko rozpoczęło się dopiero o zmroku. Przedtem już zapaleni tancerze i tancerki mieli do dyspozycji dwie muzyki, które pracowały w pocie czoła.

Wianki, lampiony, wesele krakowskie i rusalki ze śpiewem na łódkach, tańce i sobódki złożyły się na bogaty program. Silnie oklaskiwane młynki ogni sztucznych oglądano w Rzeszowie pierwszy raz. Pan Fyrkalski ze swymi kupletami i trzęsący się dziadek dopełniali program i zabawiali ludzi nudzących się wyczekiwaniem zmroku. Ochoza zabawa trwała do 4tej rano a publiczność rozchodząc się, miło zapisała sobie w pamięci pierwsze wianki w Rzeszowie. Drugie napewno jeszcze lepiej dopiszą.

Swój do swego!

**Kupujcie polską
pożyczkę państwową.**

Sprawozdanie z wystawy pp. A. Kamińskiego i St. Żurawskiego jak również z niedzielnych wyścigów cyklistów z powodu braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Listy z powiatu.

BZIANKA.

Ładny wójt.

Nasza gmina Bzianka dostała przydział jęczmienia na siew dla najbiedniejszych. Ziarno zakupione zostało w „Gospodarzu“ po 504 Mk za 100 kg. Ale wójt uznał za stosowne sprzedawać jęczmień „nieco“ drożej. Brał za 100 kg. po 1000 Marek, zasłaniając się poleceniem rzekomem ze Starostwa, jakoby miał brać za jęczmień po 990 Mk. Cały ten proceder nie podobał się jednak uciążliwemu członkowi miejscowej komisji rozdzielczej. Zbadał cenę nabycia, a sprawę, jako najordynarniejszą lichwę pana wójta Tomasza Miłki przekazał okręgowemu Komitetowi dla zwalczania lichwy. Epilog rozegra się niewątpliwie w Sądzie.

STYKÓW.

Obrońca żydowskich pijawek.

Niedawno odbyło się u nas zebranie pod gołem niebem, urządzone przez Związek Ludowo-narodowy. — Przewodniczył kierownik szkoły p. Żuława. O sytuacji politycznej i programie Związku L.-N. mówili pp. Tomaka, Rybak i Rochaczek z Głogowa. W dyskusji bardzo ożywionej zabierało głos kilku uczestników, poczem uchwalono jednogłośnie wotum nieufności dla p. Szmigła, obrońcy żydowskich pijawek. *Uczestnik.*

TYCZYN.

Tani konicz.

Dał Pan Bóg urodzaj na konicz, co niektórzy uważają za wyłączną łaskę dla paskarzy! Obszar dworski Tyczyn i Biała ustanowił sobie cenę sprzedaży po 4600 Mk i 20 dni odrobku za 1 mórg koniczu. Naczelnik gminy wraz ze świadkami dokumentem stwierdził to. Komitet dla zwalczania lichwy jest podobno odmiennego zdania, niż wymieniony obszar i jak słyszymy, wniósł skargę sądową, po której należy się spodziewać wybitnej niżki ceny i ostudzenie niezadowolonych apetytów panów obszarników.

KRONIKA.

Oznaczenie cen na towarach. Już kilkakrotnie tak Starostwo, jak i Magistrat zawiadamiali kupców o ustawowym obowiązku oznaczenia cen towaru tak w oknach wystawowych, jak

i w sklepie. W rzeczywistości niewiele kupców stosuje się do tych przepisów. Publiczność narażona jest na zdzierstwo i oszukańczo wyzysk. W Krakowie władze surowo karzą nie stosujących się do rozporządzenia. Ciekawi bylibyśmy dowiedzieć się, ilu też kupców ukarał za to Magistrat, czy też Starostwo. Publiczność musi widocznie sama donosić do Prokuratury lub Komitetu lichwowego. Inaczej nie doczekamy się należytej nam ochrony przed wyzyskiem.

Na pożyczkę odrodzenia złożyli profesorowie I. państw. gimnazjum w Rzeszowie dotychczas 43.700 Mp.

Ostrożnie z kupnem — ceny spadają. Dzienniki głoszą na wszystkie strony, że ceny na towary spadają, równocześnie podnosi się wartość marki przez wycofanie z obiegu koron i zwiększającą się subskrybującą pożyczki państwowej. Relacja marki do franka wzrosła, a staje się coraz korzystniejszą, im więcej obniża się wartość dolara do franka. Ze spekulantom, posiadającym nagromadzone na pasek towary, zwłaszcza wyroby bawełniane, grozi sprawiedliwa zresztą ruina, zdaje się być całkiem naturalną rzeczą. Kto więc nie musi koniecznie, niech nie kupuje drogich, a lichych szmat i niepotrzebnych gratów. W koniecznym razie niech się zaopatruje wyłącznie w sklepach katolickich.

Z łaski elektrowni i jej niepoprawnych figlów, jakie nam urządza, gasząc najniespodziewaniej światło, ponosimy dotkliwą stratę pieniężną. Wiadomo, że wyłączniki do prądu są przekładane na jedną, dwie i więcej lamp. Prąd drogi, więc każdy oszczędza. Gdy jednak światło nagle zgaśnie, nie zawsze można pewnie poprzekroć wyłączeni, toteż koło północy mieszkania i klatki schodowe w niektórych kamienicach są rzęsiście oświetlone. Zabawka ta jednak drogo kosztuje, oczywiście nie tyle elektrownię, ile odbiorców. Dziś rachuneczek najskromniejszy przekracza na miesiąc 120 Mk, w tem trzecia część kosztów z winy elektrowni. Czy to ma być sposób na odbicie niedoborów elektrowni z ubiegłej gospodarki? Za co my właściwie płacimy! Możeby te figle już raz ustały?

O ławki przy drodze na Przybyśzówkę prosi publiczność. Może przecież znajdzie się jaki drobny fundusz w Magistracie na ten cel. Jedyne to miejsce na spacer dla wielu pozbawionych możliwości wyjazdu na wieś. Trudno jednak wypozywać w rowie lub na kupie kamieni, nie każdy także może zażywać przejażdżki powozem albo choćby pejsatym a drogim fiakrem rzeszowskim. A może byłoby dobrze urządzić niedzielną zbiórkę na „biedny Magistrat“?

Zakończenie roku szkolnego w miejscowych szkołach średnich odbyło się we czwartek 24. czerwca po uroczystem nabożeństwie rozdaniem świadectw. Egzamina wstępne i prywatne zakończyły się dnia 28. czerwca. Liczba przyjętych nowych roczników do kl. I. dość znaczna.

Uczennice p.y.w. gimnazjum żeńskiego złożyły na pożyczkę państwową 34.500 Mk. przez ręce grona profesorskiego.

Odczyszczanie fasad domów. Już przed rokiem sypały się groźne słowa afiszowe Magistratu, nakazujące odczyszczanie fasad. Tu i ówdzie sumienniejsi, czy zamożniejsi odpowiedzieli wymogom czystości, przeważna jednak część domów drwi sobie ze Świątelnego Magistratu i jego gróźb, okazując przy święcie i dniu powszednim tę samą brudną i niechlujną, z przed laty szatą wszystkim najgroźniejszym z Jowiszów członkom Magistratu. Żart na bok, brud powinien już raz z miasta ustąpić! Niechże Magistrat już raz wyjdzie ze swojej apacji i pokaże, że umie dopilnować posłuchu dla swych zarządzeń.

Smaczno! Jarzyny i owoce sprzedaje się u nas na rynku w ten sposób, że kobiecina czy przekupka rozkłada towar na ziemi lub czasami na brudnej szmacie. Wiatr zamiata na to brud i niechlujstwo, którego całymi dniami na rynku podostatkiem. Kilka tylko straganów stałych (i to bez obowiązkowych tabliczek z nazwiskiem właściciela), gdzie rezydują wymowne „aptekarki“, oto cała dbałość o względy higieniczne ze strony Świątelnego Magistratu. Obrzydzenie wprost budzi się u kupujących, że za drogie pieniądze muszą nabywać po paskarskich cenach artykuły spożywcze z błotem rzeszowskim. Gdzie się podziały stoły na koziołkach?! Kto ma nad tem czuwać?! Kto pozwala na ulicy Jarzynnej rozkładać jarzyny do spożycia w zlewie ulicznym?

Dwóch poczciwców, niejaki Wojciech Budzisz z Białej i Michał Rejns z Drabianki, zobaczywszy 25 czerwca b.r. w Rzeszowie na ulicy świnki, która otwartą furtką chwilowo wyszła z ogrodu, zaopiekowali się nią, ale zamiast wagnać z powrotem, skąd wyszła, chwycili ją i niezrażeni jej kwikiem pognali przed sobą.

Szczęściem zauważyła to sługa właścicielki, popędziła za nimi, i dopadła ich już pod stacją Staroniwa. Na zapytanie odpowiadali zrazu, że ją kupili i drogo zapłacili, ale na nważę sługi że to „nasza świnka“, odpowiedzieli, „Jak wasza, to sobie weźcie. Myśmy ją spotkali na ulicy, baliśmy się, żeby nie zginęła, więc chcieliśmy ją schować, aby potem dać znać Magistratowi.“ Nie brak więc u nas, jak się pokazuje, ludzi poczciwych.

Pewna ilość nauczycieli tut. szkół powszechnych wyjechała do Tozewa, celem nauczania tamtejszych kolejarzy języka polskiego podczas wakacji.

Pouczenie

w sprawie wypełniania deklaracji szkód wojennych.

Główny Urząd Likwidacyjny we Lwowie utworzył na mocy ustawy z dnia 10. maja 1919 r. Miejsową Komisję Szacunkową w Rzeszowie, celem ustalenia i oszacowania tych strat. Strony poszkodowane mają wnosić deklaracje na specjalnych drukach, które można otrzymać za opłatą 5 Mp. w lokalu Komisji (Gmach Dyrekcji Skarbu). Przy każdej deklaracji poszkodowana strona otrzymuje arkusz z pouczeniem, jak ją należy wypełniać.

Deklaracje te mają posłużyć i dla oszacowania szkody, celem wynagrodzenia poszczególnych poszkodowanych i do ogólnego porachunku z państwami zaborczymi, które kraj nasz w czasie wojny wyniszczyły, a dziś jeszcze śmiać żądać zapłaty za pozostawione objekty publiczne. Dlatego też szkody muszą być w takiej formie podane, aby one celom odpowiadały.

Wykaz szkód pisze się na zwykłym półarkuszu papieru tzn. wkładkowym i to na osobnym, jeżeli wyraziła armja rosyjska, osobnym austriacka, a osobnym pruska. Jeżeli więc ktoś miał szkody w zniszczeniu ziemio- i rolnictwa przez te trzy armje, to wykazów szkód czyli półarkuszy będzie trzy, na każdą armję osobno. W samych zaś szkodaach są rozróżnione cztery gatunki: 1) rekwizycje (tu należą również wszelkie świadczenia osobiste i rzeczowe) 2) straty ogólne, (przymusowe zajęcia fabryk i warsztatów, nadto plądrowania przez cofające się armje), 3) straty z bezpośrednich działań wojennych, (ostrzeliwanie, bombardowanie lub pożar z pocisków wystrzelanych), 4) straty rzeczowe bezpośrednie,

wynikłe z wydarzeń wojennych, (np.: wskutek ewakuacji lub, gdy z obszarów wojną zagrożonych musiał ktoś uciec, a tymczasem z powodu braku władz bezpieczeństwa na miejscu poniósł szkodę przez rabunek, kradzież lub pożar).

I tu znowu każdy gatunek strat musi być pisany na osobnym półarkuszu wkładkowym. Jeżeli więc ktoś miał to nieszczęście, że wszystkie trzy armje wyrządziły mu wszystkie cztery gatunki szkód, to półarkuszy wkładkowych byłoby dwanaście.

Zamiast pisać u góry na każdym półarkuszu, jaki to jest gatunek strat, oznacza się krótko na prawej stronie rzymską jedynkę lub dwójkę, stosownie do którego gatunku te straty należą.

Arkusz okładkowy czyli deklarację wypełnia się na samym ostatku, zsumując wszystkie arkusze wkładkowe. Ci, co już wnosili deklarację lub prośby o odszkodowania, muszą również w ten sposób wypełnione deklaracje przedkładać, a dawne akta, zawierające nieraz plany i kosztorysy, służyć Komisji tylko jako pomocnicze załączniki do szczegółowego ustalenia szkody. (Podania dawne odnośnie władze, o ile te szkody nie zostały wynagrodzone, przysłały Komisji do dalszego postępowania),

Wypełniając arkusz wkładkowy, trzeba się kierować pomocniczymi pytaniami, które są zawarte w pouczeniu. I tak: na górze napisać rzymską liczbą gatunek szkód: np. ktoś zamieszkały w Boguchwale, podczas swej

nieobecności, poniósł szkodę, wyrządzoną przez wojska rosyjskie, w urządzeniu domowym. Jego arkusz wkładkowy tak będzie wyglądał:

II

Arkusz wkładkowy
Jana N. z Boguchwały.

Pytania ogólne:

1. Gdzie straty poniesiono? — w Boguchwale w powiecie rzeszowskim.
2. W jakim czasie straty poniesiono? — w czasie inwazji rosyjskiej, t. j. od września 1914, do maja 1915.
3. Przez jakie wojsko straty zostały wyrządzone? — rosyjskie.
4. Jaki rodzaj strat? — straty ogólne, rabunek.
5. Czy były ubezpieczone? — nie, (lub tak).

Wyszczególnienie.

Zgłaszający przebywał w czasie od sierpnia 1914 do końca maja 1915 poza granicami Galicji, a po powrocie stwierdził brak następujących przedmiotów:

- | | |
|--------------------------|---------|
| 1) 2 nowe ubrania męskie | 120 Mp. |
| 2) palto używane | 30 " |
| 3) jedna strzelba Pieper | 40 " |

Razem . . . 190 Mp.

Przy podawaniu szkód z ziemio- i rolnictwa, budynkach, warsztatach przemysłowych, należy przedmioty w wyszczególnieniu dokładnie opisać. Ceny należy podawać przedwojenne, bo odszkodowanie będzie przyznawane w złocie.

Pożyczki Wojenne Austriackie.

Kto posiada pożyczkę wojenną austriacką, może złożyć ją na pożyczkę polską po kursie 66 mk. za 100 koron, ale trzy razy tyle musi złożyć gotówką lub asygnatami z r. 1918. Ci, którzy posiadają pożyczkę austriacką nie większą od 1000 koron, składają w gotówce tylko drugie tyle. Jeżeli ktoś podpisał pożyczkę polską, może dodatkowo przynieść pożyczkę austriacką i ta będzie mu zalozona albo jako czwarta część, albo jako połowa ogólnej kwoty subskrybowanej. Najlepiej przynieść pożyczkę austriacką do tego samego banku, w którym się ją kupiło, bo wtedy bank ma prawo przyjąć ją bez żadnych zastrzeżeń, inny zaś bank może przyjąć tylko od kwoty 5000 mk. Kupony przy pożyczce austriackiej muszą być przynajmniej od 1 maja 1919 r., a subskry-

bować można tylko długoterminową pożyczkę polską. Wprawdzie przeprowadzone będzie spisanie wszystkich pożyczek austriackich, ale już teraz można ją składać na pożyczkę polską w myśl tego, co wyżej podano. Zwraca się jednak uwagę, że trzeba koniecznie wykazać, iż subskrybowało się samemu pożyczkę austriacką, a nie kupiło się jej od innej osoby. Państwo polskie, przyjmując pożyczki austriackie, robi wielką ofiarę, chcąc obywatelom swoim przyjść z pomocą, bo za te pożyczki austriackie od nikogo nie dostanie stosownie do traktatu pokojowego.

Ponieważ subskrypcja pożyczki polskiej kończy się dnia 15 Lipca br., przeto jest rzeczą wskazaną zgłosić się z pożyczką austriacką do odpowiednich banków jaknajrychlej.

Z Komitetu dla zwalczania lichwy.

Według przepisów §. 14. rozp. z dnia 24. czerwca 1917 Nr. 131. w sprawie oznaczania cen artykułów spożywczych i przedmiotów zapotrzebowania na wystawach oraz w lokalach sprzedaży — obowiązani są kupcy rzeszowscy oznaczyć każdy artykuł sprzedaży ceną w sposób jasny, bez żadnej dwuznaczności tak, aby kupujący mógł przed kupnem znać cenę towaru. Nie stosowanie się do tych przepisów grozi surowymi karami pod punktami 4 i 5 obwieszczenia Starostwa z dnia 5. listopada 1918 L. 79806/18. Przepisy te nie zostały bynajmniej uchylone. Nad wykonaniem czuwać winien Magistrat i Policja państwowa, a przede wszystkim sama publiczność, donosząc o każdym niezastosowaniu się kupca wprost do Starostwa, Policji lub do Komitetu dla zwalczania lichwy.

Sklep papierowo-galanteryjny

dobrze prosperujący od lat 40, do sprzedania z powodu wyjazdu tylko katolikowi.

Wiadomość u właścicielki: Józefy Kazik w Rzeszowie. 1-1

Do sprzedania biórko dębowe męskie i duże lampy naftowe wiszące.

Wiadomość ul 3go Maja 12 parter.

Kupię w dobrym stanie wózek węgierski lub na resorach i futro męskie z dobrym spodem chociażby bez wierzchu.

Wiadomość w Redakcji.

Do sprzedania dom parterowy z ogrodem owocowym o 7 użytkowych ubikacjach w Tyczynie.

Wiadomość w Redakcji. 3-3

„Ziemie Rzeszowską“

nabywać można

w Rzeszowie w Kiosku Nr. 1. obok kościoła, w księgarni kolejowej, w Kiosku p. Barana na Podzamczu, w Kiosku p. Ant. Barana obok ogrodu miejskiego, w Kiosku p. Laszcza przy ul. Marszałkowskiej, u p. Wachsa w głównej trafice, w trafice p. Rosenberżanki przy ul. Zamkowej, Fischmana ul. Grunwaldzka, Frankla ul. Mickiewicza i w kiosku p. Barana koło kolei.

Przedpłatę na prenumeratę nadsyłać należy wprost do Administracji. Na opłatę pocztową należy miesięcznie dołączyć 20 f.

Rozkład pociągów.

Pociągi pospieszne.

Nr. 10 do Krakowa 3:15
" 9 " Lwowa 3:48

Pociągi osobowe.

Nr. 15 do Lwowa 0:52
" 22 " Krakowa 23:48
" 65 Kraków-Rzeszów 12:15
" 66 Rzeszów-Kraków 15:15
" 62 Rzeszów-Tarnów 12:10
" 71 Tarnów-Rzeszów 7:22
" 42 Lwów-Rzeszów 6:00
" 41 Rzeszów-Lwów 10:00
" 1512 Jasło-Rzeszów 12:00
" 1514 " " 23:25
" 1511 Rzeszów-Jasło 4:50
" 1513 " " 14:55

Pociągi mieszane.

Nr. 1561 Rzeszów-Jasło 7:42
" 1589 Staroniwa-Strzyżów 18:40
" 1574 Strzyżów-Staroniwa 4:35
" 1590 Jasło-Rzeszów 14:44

Godzinę 24 z minutami czyta się 0 z minutami np. 24:12 = 0:12.

Swój do swego!

„Doroteum“

w Rzeszowie, ul. 3-Maja l. 20.

poszukuje:

dzierżawcę koncesyjgalanteryjnej, maszyny do szycia, wózki dziecięce, sypialnie, otomany, bieliznę, pościel, portjery, dywany, ubrania i t. p.

„DOROTEUM“

ma na składzie:

iodowalę pokojową, kasę żelazną, kosz wielki, wózek na resorach dla chorego, maszynę do pisania, maszynkę do łodów, worek do spania (Schlaf-sack), dla wojskowych, torbę podrózną hamak, kapy aa łózka, obrusy, aparaty fotograficzne, kostjummy, ubrania męskie, obuwie, płaszczki dzle-elane, płaszczko damskie, lampę elektryczną na biórko urządzenie sklepowe i t. p.

WZOROWA SZKOŁA pisania na maszynach

w Rzeszowie, ul. Bema l. 636.

urządza Kursa nauki pisania na maszynach różnych systemów, według najnowszej metody amerykańskiej (system 10-palcowy).

Wpisy w każdym czasie od godziny 5 do 7 po południu.

Również przepisuje i powleła szybko i starannie wszelkie pisma jak: sprawozdania, okólniki, bilanse, podania, zawiadomienia, prace naukowe, formularze itp.

Pracownia

artystyczno-blacharska

Jana Kluzki

przy ul. Trzeciego Maja l. 30.

wykonuje krycia dachów, wież, gzym-sów, atyk, rynien, rur, roboty galanteryjne tudzież naprawy prymusów, dzwonek elektrycznych, naczyń kuchennych i t. p.

Wykonuje najspieszniej i najtaniej.

Nagrodę 200 M. otrzyma ten, kto odda plau. zgubiony w Rzeszowie, lub w drodze do Boguchwały przez Ojzasa Bauera. Wiadomość w Redakcji.

Spółka hodowców drobiu

Stow. zarejestr. z ogr. odpow.

== W RZESZOWIE ==

w domu własnym

∴ przy Placu Killińskiego. ∴

Na podstawie uchwały Waln. Zgromadzenia 30. marca b. r.

wypłaca! 8% dywidendy od udziałów na przedłożoną książeczkę udziałową.

Przyjmuje: udziały od 10 Mk do 25000 Mk, (wpisowe i lik).

na rachunek bieżący (na 5%)

z oprocentowaniem półrocznym od członków.

∴ Na członków przyjmuje Zarząd. ∴

Godziny urzędowe dla dostawców jaj, kupujących i stron w dni powszednie od 8. do 1.

Adres: Rzeszów, Plac Kilińskiego. — Nr. telefonu: 58.

Składnica Kótek Rolniczych

stowarzyszenie zarej. z ograni. poręką
w Rzeszowie.

Walne Zgromadzenie Składnicy uchwalilo, iż najniższa kwota udziałowa członka ma wynosić K 100.— Obowiązkiem wszystkich członków jest niezwłocznie udział swój uzupełnić, a nawet wpłacić go w walucie markowej.

Niezastosowanie się do tego wezwania może spowodować utratę prawa członka i wstrzymanie wypłaty dywidendy, która obecnie wynosi 8%.

Dywidendę wypłaca i udziały przyjmuje się codziennie w godzinach urzędowych, t. j. od 9 do 1 i od 3 do 6 w biurach Składnicy.

Nr. telefonu: 44

Potrzebny chłopiec do roznoszenia gazet. Wiadomość w Redakcji.